

Siemieński, Józef

Balzer : historyk ustroju Polski

Przegląd Historyczny 30/2, 311-318

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BALZER — HISTORYK USTROJU POLSKI

Twórczość Balzera wymagałaby obszernego studjum, aby ją można było należycie oświetlić, wymagałaby monografii, aby się kultura polska wzbogaciła nietylko o dorobek jego wniosków naukowych, ale i o wyniki przemyśleń uczonego, nauczyciela i obywatela, o wielki wzór.

W krótkim przemówieniu, opracowanem niemal na poczekaniu i niemal całkowicie z pamięci, mogę tylko powiedzieć, jak mi się zarysowywa w myśli Jego postać, jako twórcy i nauczyciela historii polskiego prawa politycznego.

Przed nim pisano o poszczególnych zagadnieniach z tej dziedziny, ale nie łączono wyników bezpośrednio ze sobą w jeden ciąg chronologiczny i logiczny. Elementy historii polskiego prawa politycznego były rozpraszane po szerokich szlakach, jużto historii Polski ogólnej, jużto historii prawa polskiego wogóle. W pierwszym przypadku oświetlane były ze strony politycznej, w drugim — ze strony wyłącznie prawniczej.

Balzer wyodrębnił z obu tych dziedzin przedmiot, który nazwał historją ustroju Polski a określił jako badanie stosunku żywiołu państwowego i społecznego w ustroju.

Balzer pierwszy opracował całokształt tej nauki i pierwszy uczynił ją osobnym przedmiotem nauczania uniwersyteckiego.

Podzielił całość na okresy. W obrębie okresów traktował poszczególne instytucje prawniczo, natomiast w podziale na okresy uwydatnił zarówno podstawy tego porządku, na którym całe prawo polityczne okresu się opierało, jak i rozwój jego poprzez okresy. W ten sposób połączył obydwą żywioły składające się na ten przedmiot i na jego metody: historję i prawo.

Niestety nie pozostawił autentycznego tekstu swojej „Historji Ustroju Polski“. Mamy tylko litografowane t. zw. skrypta jego wykładów, wy-

dane według zapisek słuchaczy. Sam wydrukował tylko skrót w r. 1905, z podtytułem: „przegląd wykładów uniwersyteckich“. Nadto w wielu sprawach ważniejszych wypowiedział się przygodnie w r. 1906, w recenzji Historji Ustroju Polski Kutrzeby i w polemice z tego powodu.

Mimo to Balzerowska Historja Ustroju Polski jest podstawą i punktem wyjścia wszystkich opracowań tego przedmiotu, czy nazywano go za Balzerem historją ustroju, czy historją prawa politycznego.

Utrzymała się też dotychczas zasadniczo jego synteza. Wyraził ją — jak zaznaczyłem — w podziale na okresy. W pierwszym — przeważał żywioł państwowy nad społecznym: monarcha miał pełnię władzy. W drugim nastąpiła równowaga: powstają samorządne stany. W trzecim przewagę osiągnął żywioł społeczny, w postaci stanu szlacheckiego, i równowagę złamał. W drugiej połowie XVIII wieku rozpoczął się okres czwarty — okres państwa nowożytnego, którego krystalizacji przeszkodziły rozbiory.

Ten podział był przez innych autorów mniej lub więcej modyfikowany, wszelako znów utrzymało się to, co — mojem zdaniem — stanowiło zasadnicze „novum“ podziału Balzerowskiego: to właśnie stwierdzenie, że przed upadkiem państwa rozpoczął się w jego ustroju okres czwarty, rozpoczęła się przebudowa państwa i społeczeństwa na modłę nowoczesną.

W osobnym zarysie syntetycznym p. t. „Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3-go Maja“, Balzer określił dziejowe znaczenie tego przełomu. Dziejowe, to znaczy nietylko w zakresie prawa politycznego, ale i w świadomości politycznej społeczeństwa, za czem poszło nieważkie a przecież najbardziej rzeczywiste wzmocnienie sił narodu, tajemnica jego odporności wobec polityki wynaradawiania i wobec pomysłów — że tak powiem — odpaństwowienia narodu polskiego.

„Czem bylibyśmy dzisiaj — pisał w r. 1891 — bez tej konstytucji, trudno pomyśleć bez zgrozy, a czem przez nią jesteśmy, dosyć ocenić nie można. Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy tem ciałem martwym, które pogrzebać koniecznie należało, bo przeszło całe zgnilizną i zepsuciem. Gdybyśmy byli upadli po pierwszych reformach Stanisława Augusta, powiedzianoby, że zginął organizm, który po strasz-nem zdrętwieniu począł drgać, niewiadomo, czy do nowego życia, czy w ostatnich śmiertelnych podrywach. Ale po tej konstytucji?! Ona to wykazała, że rok 1795 przyszedł o cztery lata za późno...“.

Ten finał poprzedza ścisły zarys historyczny ustroju wieków poprzednich, jako jedna przesłanka, i rozbiór reform t. zw. Stanisławowskich oraz Konstytucji 3-go Maja — jako przesłanka druga.

Ten zarys syntetyczny wykracza poza granice historji prawa i poza granice historji politycznej. Jest słowem myśliciela.

Balzer okazuje w nim pokrewieństwo — dość bliskie — ze szkołą kra-

kowską: ten sam tutaj sąd surowy o ostatnich trzech wiekach dawnej Rzeczypospolitej. „Taki rząd to nie rząd, ale — bezrząd“ powiada o czasach z przed pierwszych reform ostatniego panowania. O Konstytucji zaś, że „chroniczny defekt — brak rządu — został stanowczo usunięty“.

Ale Balzer nie poprzestaje na tem. Stwierdza, że już reformy sejmu rozbiorowego w latach 1773—5 dały Polsce „nareszcie rząd“, a w ustawie 3-go Maja „stworzono w Polsce rząd silny, sprężysty i — na co nacisk trzeba położyć — parlamentarny w nowożytnem słowa znaczeniu“. Tak więc ogólny pogląd Balzera na dzieje Polski dawnej różni się zasadniczo od poglądów szkoły krakowskiej.

Nie będę się rozwodził nad znaczeniem wychowawczem tego poglądu. Powiem krótko: szkoła krakowska jednych przyprawiała o rozpacz, innych popychała do chorobliwych koncepcyj apañstwowego ideału, w innych wywoływała poczucie niższości wśród narodów. Ze słów Balzera płynie — krótko mówiąc — zdrowie. I wiara. Wiara, która wymaga uczynków, wymaga wysiłku, ale napawa nadzieją, więcej: pewnością.

To też jeżeli bronił Szkoły krakowskiej przeciwko mocno ugruntowanym zarzutom Korzona w r. 1890 na zjeździe lwowskim, to bronił swoich nauczycieli jako zasłużonych badaczy, bronił ich pracy, ale nie ich historjografji i nie ich nauk politycznych.

Miał własny odmienny pogląd na istotę polskiego przebiegu dziejowego. Co ważniejsza — miał odmienny sposób traktowania przedmiotu.

Rzecz o konstytucji 3-go maja, ściślej o całości dziejów Polski z powodu oceny reformy majowej — jest bodaj jedyną aż do roku 1915 jego pracą, w której wyraża swoją ocenę, swój sąd o historii Polski.

W 1915 — w obliczu wielkiej chwili dziejowej — Balzer stanął do walki o Polskę na tem polu, na którem najlepsze mógł oddać usługi Sprawie. Rozumiał, że z takimi poglądami na przeszłość Polski, jakie się rozwiemożniły po ostatniem powstaniu wśród swoich, a cóż dopiero wśród obcych — niepodobna upominać się o prawo do własnego państwa. Dlatego pisze rzecz pod tytułem „Z zagadnień ustrojowych Polski“ i drukuje ją przedewszystkiem po niemiecku. Treścią tego zeszytu — za którym niebawem poszedł drugi — była obrona ustroju polskiego przed zarzutami anormalności i niezdolności do życia. Causa efficiens upadku Polski — to były nie winy i przewiny własne, jeno zaborczość sąsiadów. Taka jest konkluzja tych wywodów.

Poza temi wyjątkowemi publikacjami — Balzer w dziełach swoich jest zawsze tylko badaczem. Tak się to prosto da powiedzieć, chociaż zjawisko jest złożone i rzadko spotykane.

Być w dziełach historycznych nie tylko badaczem, to znaczy, że ciekawość badawcza, że radość odkrywczą przesłaniają uczoneму wszystko,

i to, co odczuwa, i to czego pragnie, i to przed czym się otrząsa. Człowiek tak żywo się przejmujący sprawami publicznymi, człowiek, który miał swoje przekonania polityczne, człowiek, który walczył o granicę Galicji z Węgrami, z Mommsenem o dobre imię Polski, o pisownię z Akademią, z innymi o starą nazwę złotego, o koronę w godle państwowem i t. d., walczył wytrwale a nawet zawzięcie — ten człowiek każdy szczegół z dziejów przez siebie odkryty musiał odczuwać i rozumieć jako zły lub dobry, miły lub wstrętny, pochwały lub nagany godny. Wszelako nigdy nie dawał tym uczuciom wyrazu nietylko w pracach badawczych, ale i w wykładzie całości historii ustroju. Powiedziałbym, nie widział w sprawach, które badał, nic poza tem, że były takie a nie inne. Chciał stwierdzić, jak było i mówił jak było.

Dla czasów, w których historia Polski, a zwłaszcza cały zakres polskiego prawa politycznego był jednym wielkim procesem z przodkami o zaprzepaszczone dziedzictwo — taki spokojny rozbiór rzeczy, takie — jak zaznaczyłem — traktowanie historii prawa wyłącznie jako przedmiotu badania naukowego — już samo przez się wznosiło na wyższy poziom ścisłość badania, skłaniało do zagłębiania się w źródła i do głębszego wnikania w istotę omawianych instytucyj.

Nie dziw, że nietylko opracował zarys całości, ale że zbudował sam wiele jej wycinków, że prócz wykładów i syntezy, dał cały szereg cennych monografij.

Więc jeszcze jako pracę habilitacyjną — „Genezę trybunału koronnego“ w której wyjaśnił całą sprawę władzy sądowej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do ustanowienia najwyższego sądu z wyborów.

Więc w rozprawie „O następstwie tronu w Polsce“ i w paru innych wyjaśnił całkowicie to zagadnienie.

Więc w „Sądownictwie ormiańskim“ i w „Statucie ormiańskim“ opracował te tak charakterystyczne dla Polski instytucje samorządu żywiołu obcego, adoptowanego przez Polskę. W „Skartabellacie“ opracował drobiazgowo instytucję, o której przedtem prawie nic nie było wiadomo. Wielkich rozmiarów pracę poświęcił jednemu z ciężarów prawa książęcego „Narzaz“. Pierwszy podjął gruntowne badania nad historią skarbcza i archiwum koronnego. Parę mniejszych rozpraw poświęcił historii unji z Litwą. Długi szereg przyczynków rozrzucił po rozmaitych wydawnictwach a w trzytomowym zbiorze, zatytułowanym „Królestwo polskie w latach 1320—70“ wydrukował kilkanaście rozpraw dotyczących wprost lub pośrednio tego zagadnienia.

To dzieło charakteryzuje najlepiej jego zainteresowania i jego temperament badawczy. Zainteresowania — to przede wszystkim średnio-wieczne. Temperament zaś cechuje upór autorski i zacięcie polemiczne.

Doszedłszy do pewnych wniosków, bronił ich przed oponentami z nakładem pracy powiedziałbym rozrzutnym.

Pracował jak bodaj nikt, bo wiele i przez cały ciąg żywota. Nie zmniejszył tempa pod ciężarem wieku, chociaż dożył lat 75-ciu.

Nie dziwna, że uważany był za pierwszego w całej nauce polskiej: nikt nie był w stanie dorównać mu kroku w tym biegu długodystansowym, bo przez całe długie życie.

Twórca i wielki pracownik na polu, które pierwszy wziął całe pod pług, czołowy historyk prawa polskiego, nie poprzestał na opracowaniach. Położył jeżeli nie większe, to w jeszcze większej mierze niezrównane zasługi około podstaw swego badania, około wydawnictwa źródeł do historii prawa polskiego.

W czasach obecnych, kiedy wydawanie źródeł w Polsce ustało niemal zupełnie, trzeba zaznaczyć, że krytyczne wydawnictwo źródłowe nietylko mnoży egzemplarze tekstu i pozwala z niego korzystać wszędzie — nietylko w bibliotece czy w archiwum, w którym rękopis jest przechowywany. Wydawnictwo zarazem pozwala korzystać ze źródła tym, którzy nie mają czasu albo kwalifikacji na to, aby sobie tekst krytycznie ustalić, chociaż umieją wysnuwać z dobrego tekstu wnioski w zakresie swojej specjalności. Nie dość na tem, wydawnictwo tekstu, na którym opiera się nie jedna praca, ale prac wiele, wydawnictwo źródła, którego wyzyskanie polega na wielostronnej i ścisłej interpretacji, więc przede wszystkim wydawnictwo źródeł prawno-historycznych, zwłaszcza zaś ustaw — że dopiero wydawnictwo umożliwia rzetelny postęp nauki, bo dopiero wydawnictwo umożliwia kontrolę i krytykę prac konstrukcyjnych, umożliwia dyskusję naukową. Bez kontroli zaś, bez krytyki i dyskusji niema prawdziwego postępu nauki, bo niema *communis opinio doctorum* — wyniki poszczególnych prac rzucające się w przestrzeń, w której nic im nie stawia oporu, w której też na niczem nie mogą się zatrzymać, na nic nie mogą się złożyć.

Bołączką i wstydem nauki polskiej jest brak księgi praw polskich, *corpus iuris polonici*. Dotychczas korzystamy głównie z wydawnictwa księży Pijarów z XVIII wieku i to w przedruku. Postulaty w tym względzie wyrażano oddawna, Balzer wznowił sprawę skutecznie na zjeździe 1890 r., Akademia powzięła już nietylko zamiar, ale i plan. Wszelako jeden tylko Balzer wykonał tę część zadania, jaka na niego przypadła. *Corpus iuris polonici* wyszedł z druku, ale wyszedł tylko jeden tom i jeden zeszyt drugiego tomu, (dotyczące początku doby nowożytnej) — obydwu w opracowaniu Balzera.

Nadto zestawiał umotywowany plan szczegółowy wydawnictwa ustaw średniowiecznych.

Księgi praw polskich tom trzeci jest wydawnictwem znacznej ilości materiału. Nadto — ten tom jest pozycją zgoła wyjątkową w zakresie metodologii wydawnictw. Żadne inne wydawnictwo nie może się z nim równać pod tym względem. Wyczerpanie źródeł, tak zwana oprawa wydawnicza poszczególnych aktów oraz wykazy pomocnicze do całości — są wzorem dotychczas nienaśladowanym, wymagały bowiem benedyktyńskiej pracy, żelaznej konsekwencji, cierpliwości — słowem nie tylko umiejętności, ale i tego, co nazwałbym cnotą wydawniczą.

Praca wydawnicza — to praca dla innych, to torowanie drogi. Pracą dla innych — rzecz można — jest także prostowanie dróg — krytyka.

Krytyce poświęcił Balzer bardzo wiele uwagi i pracy. Jego bibliografja wykazuje około dwóchset recenzyj. Wiadomo, że ta forma służby nauce najgorzej stoi w Polsce. Autorzy nie mają zachęty, jaką daje dodatnia ocena i zrozumienie, autorzy nie mają hamulca przed drukowaniem rzeczy nieprzemyślanych, ogół nie ma żadnej możności ustalić, co jest zdobyczą nauki a co odosobnioną opinią albo niepotwierdzoną hipotezą. Balzer nie żałował trudu na recenzje, które tak mało dają swemu autorowi.

Nadto pisywał często, przy rozmaitych okazjach, przeglądy dorobku naukowego. Była to znów służba niewdzięczna, praca podejmowana dla pobudzania innych do wyboru takich tematów, jakich stan nauki najbardziej wymaga.

Wreszcie brał udział w pracach ściśle zbiorowych: mianowicie w Towarzystwie Historycznem, w zjazdach, był sekretarzem lwowskiego zjazdu historyków, był przez kilka lat redaktorem Kwartalnika Historycznego.

Wszystko to nie zadawałniało jego — że tak powiem — uspołecznienia naukowego. Zorganizował najprzód jeszcze w Galicji Towarzystwo popierania nauki, w Rzeczypospolitej podniósł je na poziom akademiji z nazwą Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Do ostatniej chwili Balzer był duszą i rzeczywistym kierownikiem całej tej organizacji obejmującej wszystkie gałęzie wiedzy.

Trzeba dodać, że cała ta jego ruchliwość i cała tak obszerna działalność społeczno-naukowa, była — że tak powiem — niedostrzegalna: Balzer nie miał w sobie nic ze społecznika, którego temperament wymaga ruchu, korowodu ludzi, słuchaczy, wielbicieli czy oponentów. Żył życiem bardzo odosobnionem, długie godziny spędzając w Archiwum Bernardyńskim. Jeżeli wyszedł na posiedzenie, to zawsze tylko dlatego i wtedy, kiedy uważał to za potrzebne dla Sprawy.

Balzer jako nauczyciel uniwersytecki był czynny równie wszechstronnie a bez żadnej jaskrawości, jak w pracy naukowej. Wykładał głosem równym i spokojnym a przecież donośnym i należycie moduło-

wanym. Z powagą własną, z uszanowaniem dla przedmiotu. Miał zawsze wielu słuchaczy, prawników i historyków, jako że studjum ustroju jest dla historyka konieczne. Podobnie i w seminarjum miał prawników i historyków, mianowicie tych, którzy zamierzali się doktoryzować. Seminarjum Balzera polegało niemal wyłącznie na pracy coram publico, zbiorowej. Zebrawszy dezyderata słuchaczy, rozdawał tematy wobec wszystkich, udzielając poszczególnym słuchaczom wskazówek. Potem rzadko konferował z uczniami osobno. Natomiast kładł nacisk na omówienie pracy. Każda była dawana jednemu z kolegów do szczegółowej recenzji. Czytane były zawsze w całości praca i recenzja, potem członkowie seminarjum zabierali głos, wreszcie Profesor dokładnie omawiał wyniki pracy i metodę, w szczególności wyczerpanie źródeł i wykładnię.

Rozprawy p. t. „Studja nad historją prawa polskiego“ (wyszło 40 prac) są przeważnie owocem tego seminarjum.

Poza własną swoją pracą nauczycielską — Balzer poświęcił i w tej dziedzinie wiele czasu i energii na sprawy organizacyjne. Zabierał głos ustnie i pisemnie w sprawach organizacji i programu studjów, zwłaszcza kiedy był rektorem i z tego tytułu członkiem sejmu krajowego.

To jeszcze nie wszystko: był nadto dyrektorem Archiwum akt grodzkich i ziemskich. Objął je po mistrzu swoim i nauczycielu — Xawerym Liskem i prowadził je szlakiem tradycyjnym. Nie dał nam — jak Kutrzeba w Krakowie — drukowanego inwentarza Archiwum, ale tych skromnych parę izb klasztornych z korytarzem zamienionym na magazyn — to była także szkoła i pracownia naukowa pierwszorzędного znaczenia. Przez Archiwum Bernardyńskie przeszli prawie wszyscy historycy lwowscy, jako urzędnicy lub czasowi zastępcy urzędników; w Archiwum Bernardyńskim opracowywane było nadal największe polskie wydawnictwo źródeł dziejowych „*Akta grodzkie i Ziemskie*“ — tak popularne „AGZ“; w Archiwum Bernardyńskim opracowywane było „*Corpus iuris polonici*“. Te zasługi placówki naukowej lwowskiej dla całej nauki polskiej — jest nadzieja — obronią jej byt samodzielny, zagrożony obecnie.

A teraz proszę zważyć, że w tem, co mówiłem, niema nic z chwalby pośmiertnej, niema nic ponad zasługę. Raczej są braki, bo nie cały jego dorobek znam tak, abym mógł o nim mówić. Nie znam zaś wcale tych prac, o których jednak wiadomo, że poświęcił im już ogrom czasu i że je uważał bodaj czy nie za najważniejsze. Przygotowywał wielką pracę o ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, opracowywał zagadnienie stanowiska praw słowiańskich w kulturze europejskiej, ich stosunku do prawa rzymskiego i do praw ludów germańskich. Te prace przerwała śmierć.

Przebiegając myślą dzieło Balzera, zadajemy sobie pytanie, skąd czerpał siłę, której to dzieło jest wyrazem.

Odpowiedź możemy w znacznej mierze wyrozumieć z jego stylu.

Jest szczególnie, swoisty, wart, aby mu poświęcić studjum osobne. Jest prosty. Nigdzie żadnej ozdoby, jako taka pomyślanej, nigdzie umyślnego patosu, żadnej wymyślności, żadnego baroku. Zarazem daleki od oschłości. Balzer mówi wprost, co myśli. Formuluje ściśle, precyzyjnie — i koniec na tem. Bywa, że styl ten jest uroczysty, ale to wtedy, kiedy mówiąc o rzeczach wielkich, w zdaniach prostych a ścisłych niejako odzwierciedla tylko rzecz, która w sobie samej posiada majestat. Piękno jego stylu polega na poprawności, mimo że nieraz używa wyrażen miejscowych. Patos u niego — to znów zwartość, to lapidarność jakby hamowanych, ostrożnych stwierdzeń, jakby autor rozumiał, że rozlewność byłaby poufałością, kiedy mowa o sprawach wyższego rzędu.

Mowa Balzera jest opanowana w najwyższym stopniu; świadoma każdego akcentu, każdego odcienia, zarazem pewna siebie, bo... absolutnie rzetelna.

Te dwie cechy — prostota i rzetelność dominują w jego stylu. Bo też — gdyby szukać ich najpełniejszego wcielenia — bez wahania wskazywalibyśmy Balzera.

Prosty i rzetelny jest jego stosunek do sprawy, którą uznał za swoje powołanie. A powołanie wymaga oddania. Z prostotą oddał swoje życie na służbę nauki, rzetelnie w tej służbie żył tylko prawdą. Bez cienia oportuniizmu, bez zabiegów o uznanie, bez warunkowania korzyścią własną.

To też zaszczyty i najwyższe honory przyjmował z równym spokojem i z równą prostotą, jak zwykle słowo życzliwe, wypowiedziane przez kogokolwiek przygodnie. Nie urastał ani na włos, kiedy mu nadawano doktoraty honoris causa, członkostwa zwykle i honorowe rozmaitych akademij, kiedy mu ofiarowano medal na jego cześć wybitny, kiedy go ubierano w gronostaje rektorskie, czy w wstęgę błękitną najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej.

Opanowanie dawała mu właśnie rzetelność, czyste sumienie obywatela akademickiego. I głębokie przemyślenie swojego powołania, jasny, zdecydowany światopogląd, a więc świadomość celu.

W przemówieniu o kulturze materialnej i o kulturze duchowej dał wyraz temu światopoglądowi. Celem jest kultura duchowa. Kultura materialna jest ułatwieniem w pracy nad kulturą duchową. Nie są sobie przeciwstawne. Jedna ma służyć drugiej.

Za podstawowy składnik kultury duchowej uważał pracę naukową. Za najszczytniejszą — służbę dla nauki.

Nie tań, owszem podkreślał, że praca naukowa daje mu najwyższe zadowolenie, że twórczość naukowa daje radość największą.

To była jego siła. Siła potężna a dobroczynna. Tą siłą promieniał. Budził cześć i przywiązanie zarazem.